

Dziennik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas”

w Krakowie:		w Państwie Austriackim (pocztą):	
rocznie	zł. 20	rocznie	zł. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas” z Dodatkiem w Państwie Austriackim (pocztą):		w Krakowie:	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
półrocznie	15	półrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. za opłatą.

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3¹. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 14 lutego.

Myliłby się podobno ktoby sądził, że położenie polityczne Europy, dla tych co stoją zdala od sfery gabinetowej i dyplomatycznej, rozjaśniło się wiele od chwili Nowego Roku, gdy kilka słów cesarskich zamieściło horyzont. Pomimo mów tronowych sardyńskiej, angielskiej i francuskiej, pomimo rozpraw w parlamencie angielskim, położenie rzeczy nie wyjaśniło się. Ani okólnik sardyński, ani mowa hr. Cavoura, ani pożyteczki, ani uzbrojenia, nie wykazały, o co istotnie idzie. Jeden tylko zdarzył się wypadek, małżeństwo księcia Napoleona, ale według słów Cesarza jest to tylko dowód wspólności interesów obu narodów i przyjaźni obu monarchów. Podczas rozpraw w Izbie sardyńskiej nad pożyczką deputowani sabaudzcy chcieli określić kwestję mówiąc: „My nie jesteśmy Włochami, i nie mamy potrzeby brać udziału w sprawie narodowości włoskiej; jeśli więc idzie rzecz nie o obronę państwa sardyńskiego lecz o niepodległość Włoch, to nie mamy obowiązku ponosić na ten cel ofiar”. Odpowiedzi kategorycznej nie otrzymali, lecz większość Izby przyjęła to oświadczenie z oburzeniem i uchwaliła pożyczkę 116 głosami przeciw 35. Jedną tylko przegłądała ciągle strona dość jasno w tych macaniach politycznych doświadczenie do papieżstwa. Wszędzie jakby usiłowanie aby kwestję włoską o której wszyscy rozprawiają, a której nikt, nawet broszura paryska nie określa wyraźnie, sprowadzić do reform w Rzymie. Rozmawiano o tym w parlamencie angielskim, nadano tej sprawie ten kierunek, a rząd pruski miał się za ten oświadczyć i cały świat protestantki tę stronę kwestyi popiera. To naturalnie da sposobność Austrii stawienia się w obronie papieżstwa, a jeżeliby przystąpiła do jakowej w krajach papieżskich reformy, to je ograniczy do małych zmian administracyjnych i wojskowych. Francja musi się także okazać katolicką, i także ograniczyć się w żądaniach, skoro na tym występuje polu, a zwłaszcza *Korespondencya Austriacka* (Czas N. 32) natrąciła już była, że sprawa okupacji Rzymu da się załatwić na drodze dyplomatycznej.

Ten to jedyny namacalny w dzisiejszym chaosie kierunek jest zapewne przyczyną, że dzienniki uważające się za reprezentantów owego szóstego mocarstwa w Europie, które p. Morny uprawnili, odzywają się z nadzieją utrzymania pokoju. Sama myśl, że sprawa Włoch ma się dostać w ręce dyplomacyi, jest dla nich niezmiernie pokojową. Już tu nie idzie o zwycięstwo dyplomatyczne, wartości onego nie oceniają one, lecz o to, by nie próbować wojny. *La Patrie* powiada „ze opinia publiczna nie chce wojny, że jej nie chce Francja, nie chce Europa, a przede wszystkim nie chce jej Cesarz Napoleon”. Zaprawdę, któż więc chce wojny? a skoro jej nikt nie chce, pocóż tyle o niej mówić a więcej jeszcze po co się zbroić? Po co zwłaszcza pod pozorem reform w Rzymie, miotać się i uderzać o władzę Piotra, o tę jedyną opokę która wszystkie burze przetrwała, o którą się rozbiły najsilniejsze jakby z granitu wykute charaktery? Niechaj ci którzy tak lekko kwestję papieżstwa traktują i tym sposobem chcą jak papież zażegnać burzę którą słusznie lub nie słusznie na widnokręgu upatrują, niechaj spojrzą na historią, aż do ostatniego lat dziesiątka, a łatwo im będzie się przekonać, że tym właśnie sposobem największe mogą wywołać niebezpieczeństwo a może i wojnę. Wiadomo, że kto religii za sposób używa, broń zwykle przeciw niemu same-

mu się obraca i ciężką wymierza karę. Papieżstwo w sferze politycznej tą samą cechą odznaczało się zawsze.

Lecz jak już nie raz zauważaliśmy w tych dniach w piśmie naszym, położenie polityczne nie tylko na Zachodzie ma ważne symptoma. Wschód równem jeżeli nie większem a w każdym razie bliższem grozi niebezpieczeństwem, bo tam kwestye bardzo stanowczo się stawiają i koniecznego wymagają rozstrzygnięcia. Wybór księcia Couzy hospodarem obu Księstw, przywołał całą sprawę organizacji Księstw na ten sam punkt na jakim stała przy zaczęciu a nawet i przy zamknięciu ostatnich konferencyj paryskich. Państwa, które były za nią, będą zapewne za wyborem, te które były przeciw niej pozostaną teraz przeciwnie wyborowi. Ale to nie dosyć, pośredniej drogi podobno niewynajdzie nawet ta dyalektyka, co dowiodła, że w traktacie paryskim nie było ani zwycięzców ani zwyciężonych. Trzeba uznać p. Couzę lub go zrzucić. Turcja gromadzi wojsko nad Dunajem, ale nie wolno jej interweniować bez pozwolenia mocarstw. Interweniya niebezpieczna; może spowodować wielki pożar, zwłaszcza w tej chwili, gdy skupczyła serbska idzie drogą wskazaną przez konwencję za rewolucyi francuskiej, protestuje przeciw beratowi sułtańskiemu, bo nie jest wydany na dziedzictwo i uznaje wybór z woli sułtana a nie skupczy. Zrzuci ona i więzi ministrów, rozwiąże senat, przepisuje drogę postępowania księciu Miłoszowi; — w tej osobliwie chwili ruch w Księstwach byłby niebezpieczny, i spowodowałby łatwo niesłychane zawiąnięcia a może i wojnę. Donoszą wprawdzie, że wojsko w Turcyi niepłatne dla braku gotówki, że się rozejdzie; lecz z drugiej strony piszą również, że gotują wielkie uroczystości, bo się żeni — sułtan. W państwie europejskim jakim jest Turcja od traktatu paryskiego, takie rzeczy mogą iść razem, a nawet kryzys ministeryalna, która trwa ciągle.

Wspomnijmy jeszcze o giełdzie, bo oceniając dzisiejsze położenie rzeczy, zwykliśmy zwać na wszystkie skazówki jakie mniej więcej są widocznymi. Stan giełdy od początku podniesienia kwestyi pokoju i wojny, od Nowego Roku jest w ciągłej gorączce. Ostatnimi dniami nastąpiła jakby po gorączce chwila osłabienia, zwątlania. Papiery już nie spadają, bo się musiały zatrzymać na jakimś punkcie nie będąc już więcej pofszone, lecz chwiała się. Nadzieje pokoju bardzo dotąd słabe, niezdolne są ich podnieść, upaść im tylko niepozwalają. Gdyby przyszło teraz kiedykolwiek do wojny między państwami, gdzie giełdy ważną grają rolę, doczekalibyśmy się osobliwych zdarzeń. Zdawałoby się powinno, że jeśliby giełda w Paryżu spadła skutkiem jakiejś bitwy, powinnaby w Wiedniu się podnieść — lecz nie, bo teraz właśnie się wykazało, iż w takim przypadku spadałaby i w Wiedniu.

Korespondencya Czasu.

Z pod Mielca 12 lutego.

Kiedy wy tam na wielkim świecie waszym macie swoje bale, reduty, zabawy to też i nam mieszkańcom małego świata czasem podkoczyć się godzi. Korzystając z tej wolności mieliśmy w naszym stółecznym Mielcu bal, a to właśnie w tym samym dniu kiedy u was był bal techników. Jak się tam bawili nie wiem, że zaś u nas szło o ochoczo to wam zaręczyc mogę, hulaliśmy aż piec w nowo wymurowanej sali popękał, a kolbuszowskiej muzyce struny pozrywały się.

Zachęceniu tą małą próbka myślimy wyprawić bal całą gębą dnia 3go marca na szkołę rolniczą krakowską. Od roku będąc poborczą skladek na ten cel, muszę wyznać że wstydem, iż dotąd nic nie zebrałem, myślę więc że kiedy trudno było wy-

kołać co rękami, to może choć nogami się da co wytupać.

Jeżeli nie macie co lepszego do roboty, zapraszamy was na ten nasz mały świątek, wszak niedługo za lepszych czasów i bogowie zstępowały ze swego Olimpu, ażeby pohulać na tym padole, dla czegożbyście wy mieli gardzić naszym mieleckim padolem? Kto nie przyjdzie może nam przysłać zastępcę, bo jakkolwiek miłe nam nader będą wszelkie osoby żyjące, to i malowanym na biletach bankowych niemniej radzi będziemy, a wszakże nieraz w świecie od różnych rzeczy miłych i niemiłych wykupić się można. Zapraszamy również wszystkich tych, do których dla odległości lub braku czasu nie dojdzie nasza rozesłana kurenda z sążnistą odezwą. O rezultacie tego balu nie omieszkać zawiadomić was w swoim czasie.

Lwów 9 lutego.

(z) Zapusty się ożywiają, coraz więcej słychać o zabawach publicznych i prywatnych. Bal następuje po balu, a każdy następny stara się być świetniejszym od swego poprzednika, zazdroszcząc mu jego sławy; bale maskowe coraz bywają liczniej odwiedzane. Otóż w kilku słowach zawiera się treść obecnego życia naszej stolicy. Chcąc je opisać dokładnie potrzebowałby przejść sklepy wszystkich modniarek, podsłuchać tysiące rozmazanych tańcem wpółgłosnych rozmów i westchnień, i każdego wieczora przynajmniej kilka napisać korespondencyj. Zadanie takowe romantyczniej niż zostawiam piórom. Zapiszę tylko ten fakt widoczny, że miasto nasze, które zwykle w dawniejszych latach napełniało się podczas zapust wielu gośćmi przybywającymi ze wsi w celu szukania zabawy, dzisiaj jest prawie puste. Zapewne przy końcu dopiero bieżącego miesiąca zapowiedziane ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego ściągnie więcej gości ze wsi do Lwowa, a kto wie, może zarazem i liczbę pięknych tancerek pomnoży. Natomiast ze wszech stron dochodzą z prowincyi wiadomości o kuligach, tańcach i zabawach częstokroć przedłużających się przez kilka wieczorów, na których piękność i przepych strojów dam nie ustępuje toaletom balowym w stolicy. Wspomnę o jednej z takich zabaw wiejskich szczególniejszej w swoim rodzaju, która się bardzo dobrze powiodła. Był to bal maskowy, na którym goście przybrali kostiumy rozmaitych zwierząt. Salon balowy zmieniono w ozdobny zwierzyńiec, a skoczne sarny i małpeczki pozawracały głowy lwom wiejskim.

Od dwóch koncertach pana Servais odegranych w ubiegłym tygodniu, również wstrzymuję się od szczegółowego sprawozdania. Któż z lubowników i znawców muzyki w całej Europie nie zna gry p. Servais lub przynajmniej o niej nie słyszał. Dla nieznawców zaś wszystko to zapewne będzie jedno czy jego flazolety mniej lub więcej śpiewne, arpedże zadziwiający, z jaką siłą lub rzewnością smyczek jego przesuwają się po strunach wionolczeli i z jaką szybkością latają po niej palce lewej jego ręki. Nie będę też brał udziału w sporze czy pan Servais trafny dobór sztuk uczynił; czy pierwszeństwo przynależny owym jego utworom, w których umyślnie nagromadził trudności wszelkiego rodzaju, ażeby technika gry w całej wystąpiła świetności i zdumiewała, czy np. owemu duetowi na motywy z *Il trovatore* Verdeggo, który śpiewnością melodyj zachwycał słuchaczy. Mojem zdaniem najpiękniejszą ze wszystkich sztuk odegranych przez p. Servais, będzie niezawodnie ta, którą jutro na dochód ubogich odegra w teatrze, chociaż dotąd wcale nam jej nazwa nie jest wiadomą.

Od tych balowych i koncertowych zapisków, przejdźmy do zupełnie innego rodzaju, poważnych doniesień, różniących się treścią swoją od gwaru zapustnego, tak jak np. widok wnętrza gmachu bibliotecznego od świetnej sali balowej lub koncertowych okłasków. Chcę mówić o świeżo ukończonych, obszerniejszej pracy naukowej, która już pod prasę odesłana została. W zbiorze rękopisów różnemi czasy przez hr. Wiktora Baworowskiego zakupionych, znajduje się około pięćdziesiąt voluminów rękopiśmiennych pozostałych po sp. Waleńskim Skorochodzie Majewskim. Zawierają one wszelkiego rodzaju notaty, wypisy wiadomości, które literat ten gromadził i jako materiał do przyszłych prac swych przysposabiał. W tej wielkiej rozmaitości materiałów i wiadomości znajduje się zapewne wiele ważnych i ciekawych. Znany z zamiłowania w studiach bibliograficznych p. Aleksander Batowski przedsięwziął przejrzeć je, spisać, uporządkować wedle osnowy wykazać wartość i treść ich obznajomić publiczność. Pracę tę dokonana z wielką dokładnością i zjawstwem uzupełnił życiorysem Skorochoła Majewskiego, oraz ocenieniem dzieł jego i zajęć literackich.

Pan Ksawery Godebski, kustosz zakładu im.

Ossolińskich, wróciwszy ze wsi, gdzie kilkotygodniową zatrzymany był chorobą, objął na powrót urzędowanie w zakładzie.

Na zakończenie muszę dodać parę słów o pogodzie jakiej tu od dłuższego czasu doznajemy. Zima tegoroczna jest niezwykłą pod względem meteorologicznym. Piorun w Sokalu, któren w zeszłym miesiącu w tamtą-jeszy kościół uderzył, piorun w Lublinie, o którym właśnie donoszą dzienniki, ciepło kilkotygodniowe, od którego w okolicach Lwowa jakby wśród kwietnia stopniały już śniegi, są to wszystko niezwykle zjawiska. Mówią nawet przybyli ze wsi, że w niektórych okolicach miały już przylecieć bociany, że lud karmi je z ręki. Oświadczam jednak, że za prawdziwość pogłoski o tych bocianach nie ręczę. To pewna, że w samym Lwowie nie widziano żadnego, chyba Warszawskie, lecz i te z nowym rokiem przylatywać przestały. Szkoda, wszakże i u nas wartoby zobaczyć nie jedną żabkę.

Paryż 10 lutego.

Zrobiono już wszystkie możliwe komentarze mowy cesarskiej. Podjęli się tej roboty nie tylko francuskiej i europejskie dzienniki, lecz i hr. de Morny. Jak to się zwykle dzieje, każdy wyprowadził wnioski; jak tego pragnął. Nie będę przechodził odcieni sądów. Każdy je odgadnie kto zna skład dzisiejszego dziennikarstwa francuskiego. Zwrócę tylko uwagę, że *Constitutionnel* i *Patrie* wyprowadzają pokój a przynajmniej układy, jak... dzienniki angielskie. Na ich sąd mało wpłynęła mowa pana D'Israelego, która była odbiciem listu pisanego przez Cesarza do Królowej Wiktorii, a więc usposobienie chwilowe czy stałe lorda Palmerstona i parlamentu. Dla arystokracji angielskiej wmieszanie się Anglii czynne, byłoby *a god send*, któreby ją uwolniło od reformy wyborczej. Depesze pisane przez marszałka Pelissiera mają być nie zaspakajające, mimo że Francja zrobiła wszystko co można było zrobić, aby uspokoić Anglię o bezpieczeństwo jej brzegów. Klasy średnie angielskie chociaż są za neutralnością, mają być gotowe pokazać patryotyzm w przedmiocie reformy wyborczej i ją w potrzebie poświęcić. Świat rządowy francuski nie widzi pokoju, ale widzi plan wstrzymania się w politycznym pochodzie. widzi z dzisiejszą *Patrie*, że sprawa Włoch przesłała na drogę dyplomatyczną, widzi chęć pokazania, że układy do niczego nie doprowadzą. Tylko *Presse*, *Siècle*, *Messenger* widzą pokój i wojny lękają się jak ognia, bo wojna, gdyby była i ograniczona i szczęśliwa, podniosłaby napoleońską dynastję i wyprowadziła Francję ze szponów angielskich. Śmiała *Gazette de France* radzi ciągle zerwanie z Anglią i wyraża przymierze z Rosją, zapominając, że tego przymierza nie chce bardzo Rosja, zapominając nadto co to przymierze spowodowało 1830 r. Orleaniści jak straszliwie tak straszą koalicję. Do nich to zwrócił Cesarz swe wyrazy „*defaillances intéressées*”.

Mowa cesarska i broszura pana de la Guernonnière tworzą nierozłączną całość. Broszura wierzy tylko w Tacyta i Bossueta jak Cesarz i p. Miquard. *Patrie* dała zaprzeczenie *Nordowi*, aby broszura miała nie odpowiadać myśli cesarskiej... Królowa Wiktorii mówiła o traktatach, a Cesarz o cywilizacji i ludzkości. *Debata* oświadczyła się jak Anglia za traktatami. *Siècle* im przypomniał, że r. 1815 książę Richelieu nazwał te traktaty „fatalnemi”. *Univers* i *Union* oświadczyły się przeciw planom broszury. *Union* przypomniała co Papież powiedział dnia 19 kwietnia 1848. Przeciw broszurze oświadczył się także Emil de Girardin w broszurze „*la Guerre*”. Emil de Girardin myśli zawsze jak *Nord*, nie chce wojny o zasady, nie chce wojny o kontynent, lecz wojny o supremacyę morską jak *Nord*, wojny z Anglią, wojny o Belgię. To samo przekonanie okazał p. Emil de Girardin r. 1855 w broszurze „*la Paix*”, a temu kilku miesięcy w „*Question du mon temps*”. *Nord* powie niezawodnie, że nowa broszura Girardina... odpowiada myśli cesarskiej. Nie wiem czy mam wspomnieć o niedorzecznej mapie Europy z r. 1860 która jest wywieszona po wszystkich sklepach. Mapa ta zrobiona w Anglii, musi być robotą jakiegoś rytownika, który nie ma roboty, a nie polityka. Rząd neapolitański przesłał do rządu bawarskiego z prośbą, aby go zakomunikował konfederacyi niemieckiej, memoriał który może być uważany za odpowiedź na broszurę pana de la Guernonnière. Nota wystawia stan i interesa Włoch wcale inaczej jak rząd francuski. Inny memoriał i to do całej Europy został przesłany przez hr. Cavoura.

Uważana pod względem broszury pana de la Guernonnière, sprawa podwójnego wyboru pułkownika Cousy bardzo tutejsze sfery zajmuje. *Debata*, które uważały drugi wybór Cousy za nie

legalny, trochę się cofnęły. *Presse* i *Siècle* bronią legalności wyboru. Dzienniki rządowe milczą, nie którzy twierdzą, że hr. Walewski oświadczył, iż gotów jest zrobić w tym punkcie koncesję, jeżeli będzie wymagana przez wszystkie dwory. Za twierdzenie nie zaryczam. Z okoliczności tego co się stało, *Siècle* mówi, że dobre rzeczy nie potrzebują gwałtu i intryg, że wymagają tylko zrozumienia polityki krajowej, że robią się same. *Presse* i *Siècle* nie wiedzą jeszcze co sądzić o tem co się robi w Belgradzie. Z punktu widzenia broszury zajęta tu także uchwała parlamentu jonskiego. Francja musi trzymać się silnie i wzięść wydatne znaczenie w objawach, bo inaczej objawy obrócić się na korzyść samej Rosji.

Wiadomości przychodzące z Turynu tracą na kredycie. Nie sprawdza się co donoszono, a raczej czego sobie życzą. O małżeństwie króla z córką W. księżnej Maryi (a nie z samą W. księżną jak głoszą) nie mówią. Parlament turyński uchwalia pożyczkę. Mowa, którą z tego powodu powiedział hr. Cavour, sprawiła mały spadek na giełdzie paryżkiej.

Paryż 10 lutego.

Onegdaj był trzeci bal w Tuileryach. Nie byli na nim z powodu małej słabości Cesarz i księżna Klotylda. Baron Hübnier był na balu, jak był na wielkim obiedzie danym kilka dni wprzód w sali marszałkowskiej. Dnia 14 ratusz daje wielki bal dla księżnej Matyldy. Ambasada angielska i inna bardzo się krzątają, jedna w świecie orleanistowskim, a druga w legitymistowskim. Język partyi orleanistowskiej dochodzi nie raz do cynizmu. *Siècle* robi różnicę między polityką wewnętrzną a zewnętrzną i uważając drugą za pilniejszą, zapomina na chwilę o pierwszej; Orleaniści przeciwnie widzą pierwszą za głównie ważną i dla niej poświęcają drugą. Nienawiść Orleanistów jest nieustająca. Cesarz pokazał dobry sąd, kiedy uważał republikanów i masy za bliższych skojarzenia się niż Orleanistów. Interes giełdowy i finansowy orleanizm popiera, bo orleanizm to przemysł i handel, to wolność, to materyjalny interes. Dzieło księżnej d'Hauterive „Madama la Duchesse d'Orleans,” chociaż nie trudni się polityką, zaczyna wywierać wpływ dla tego, że przypomina piękność rodzinnego życia dynastji orleanińskiej. Jadąc konno w Anglii księżna Joinville zaczęła się zrywać i boleśnie się zraniła, ale rana nie jest niebezpieczna. Księżna Joinville prawie zupełnie ogłuchła.

Monitor donosi, że dwór księżnej Klotyldy składa się jak następuje: damą honorową jest pani Edwardowa Thayer, a damami towarzyszkami: pani de Clermont-Tonnerre, baronowa Larocière le Nourry i wice-hrabina Bertrand. Obowiązki dworskie są dość trudne i panie chętnie się od nich wymawiają.

Ciało prawodawcze pokazało w wyborach prezesów biór dążenie więcej cywilne niż się spodziewano. Hr. de Morny wyraża się na swem krześle, w sali konferencyjnej i u siebie, bardzo politycznie to jest pokojowo. Sala konferencyjna jest pełna i ożywiona. Rząd przedstawił Izbie dwa projekta budżetowe i finansowe. Dziś deputowani mają być na wieczorze u Cesarza.

Mówią o zwołaniu rady prywatnej i przybyciu do Paryża marszałka Pelissier. Pan de Montessuy wyjechał do Brukseli. Księżna Montebello ma wyjechać do Petersburga w końcu miesiąca. Chodzi jednak pogłoska, że w razie potrzeby może udać się w miejsce marszałka Pelissiera do Londynu i być zastąpionym w Petersburgu przez margrabiego de Moustier. Hr. de Bourgueney jest jeszcze słaby, a syn jego jest bardzo chory w Blois. Księżę de Grammont Rzym spoko i przyjmuje u siebie Ludwika Veuillot. Papież ma przysłać do Paryża kardynała Brunnelli. Pan Emmerat ożeni się wkrótce z panną Evellard. Przyszła jego żona nie chce wrócić do Dzedah grobu swych rodziców. Brat Thiersa, który był sekretarzem konsula w Ankonie, został przeniesiony do Girgenti (Sycylii). Dyplomaci, którzy patrzą tylko na zewnętrzne wyrażają się, że Cesarz przemówił dnia 7 „jak do ludzi.” Wszyscy mówią o jakichś negocjacjach. Nie wierząc w nie, donoszą o nich jak się coś robi i jeżeli się co zrobi.

Giełda widzi zmianę przebiegu politycznego, widzi pokój, ale leniwo się podnosi. Spekulacja zmniejsza się i uważana jest za bardzo niebezpieczną. Jeden byle jaki przedroczyście wypadek może sprawić nowy popłoch. Ludzie fachowi widzą jednak w zmniejszeniu spekulacji rękojmją, że dawna siła popłochu nie wróci. Ci nawet którzy pragną samej podwyżki wyznają, że Francja ma ogromne zasoby.

Co sroga gra pułkowa muzyka w *mess* gwardyi koszar „Ecole militaire.” Na wczorajszym obiedzie było dużo gości cywilnych. Toczyły się rozmowy o jenerałach starszych i młodszych. Tego samego dnia odbył się ślub drugiego syna Rotszylda z piękną panną Anspach. Ojciec panny sędzia apelacyjny, ma pensję 1800 fr. przychodu ze swego majątku. Trzeci syn Rotszylda ożeni się także ze starozakonną nie należącą do rodziny Rotszyldowskiej. Długie żenienie się między sobą sprawiło, że Rotszyldowie mają jedne fizjonomie, jeden głos i że chorują na oczy. Dzieci Rotszylda zachowały religiję starozakonną, dzieci zaś Fouldów zostali wychowani w religji katolickiej. Córka Mirésa jest także katoliczką. W Paryżu bóżnice starozakonne nie są podobne do nowych. Są to ozdobne i eleganckie a przedewszystkiem czyste świątynie, zwykle mało i dla tego podobne do protestanckich.

Dają i tej zimy kilka reprezentacji *Don Desiderio* w operze włoskiej. Jest to kompozycja buffa, lecz dziwna. Gdyby nie pani Panso i Mario, trudno aby obudziła ciekawość.

Nowa *Revue Européenne* jest jeszcze rzadką. Rzadkość *Memorial diplomatique* nie zmniejsza się. *Courrier du Dimanche* nie podnosi się, choć czasem ogłasza autentyczne akta dyplomatyczne, bo w Paryżu minowanie dyplomatyczne tylko śmiech obudza. Od śmierci pana Rigault, John Lemoine pisuje częściej w *Débats*. *Débatom* jak *Revue des deux Mondes*, brak redaktorów. John Lemoine i p. Forcade, którzy od r. 1851 rzucili się byli w finans, wrócili do pióra na usilne żądanie rodziny orleanińskiej i ze szkoda swych interesów. W drogim Paryżu, pisanie jest aktem powinności a nie zyskiem. Przynoszą zysk tylko sztuki teatralne i romanse. Dziś tylko dwa dzienniki mogą być uważane za wyraźnie opozycyjne: *Union legitymistowski* i *Débats* orleanistowski. *Siècle* jest przychylny, bo sprzyja polityce zewnętrznej; *Gazette de France* jest przychylna bo tworzy sekte w partyi legitymistowskiej i odbiera natchnienie od pana de la Rochejaquelein i księcia Valmy. *Presse* reprezentuje liberalizm Palais Royal, liberalizm nie mieszczaństwa jak *Débats*, lecz mas. *Courier de Paris* został kupiony i naturalnie zmieniony w dążeniach. I *Figaro* zmienił dążenie.

Paryż 8 lutego.

K. Grupy czytające przyklepią na rogach ulic mowę wczorajszą Cesarza Napoleona są i dzisiaj jeszcze równie liczne jak wczoraj. Mowę tę powtórzyli już wszystkie dzienniki, kilkanaście tysięcy egzemplarzy rozprzedano jej na bruku, a wszakże przed każdym egzemplarzem na klejowym papierze dotąd nie brak czytelników. Bo też to chciałyby z pod makulatury wyrazów drukowanych, z każdej litery wydobyć rozwiązanie zagadki wojny? pokój? Wprawdzie Cesarz zapowiedział i tuszy że spokojność w Europie niebędzie naruszona; ale w całej mowie ani jednej wzmianki o traktatach, o których zachowaniu mówiono tyle przed kilku dniami w Londynie, w Izbie lordów; ale pod wrażeniem grożącego niebezpieczeństwa, Cesarz jakby zapomniał mówić o wewnętrznych urzędzeniach kraju, o czem mawiał lubił w przeszłych odczechach swoich do narodu. Słowem, pomimo obietnicy czyli raczej nadziei pokoju, większość słuchaczy i czytelników chętniej uwierzyła w wojnę. Giełda spadła natychmiast po przeczytaniu mowy. Mówiono co prawda, dwoma dniami przedtem, że tegoż dnia (6go lutego), wedle oficjalnych doniesień, cała dywizja wojska francuskiego, pod komendą jenerała odplynęła z Algieru do Marsylii. Zegnając ją jen. Mac Mahon wystąpił z proklamacją w której zachęca żołnierzy do męstwa nieustraszonego, do karności i do energii. *Soyez intrepides disciplinés, inébranlables*, wyraziłoby arcywczesniej powiedziano przed wojskiem wracającym z Afryki do Francji. Tak tedy oczekiwania że Cesarz powie coś stanowczego nie spełniły się. Dzisiejszy *Monitor* dał mowę p. Morny przy otwarciu Izby, mowa ta jakby umyślnie skierowana w celu zlagodzenia wrażeń spowodowanych mową Cesarzową, jest bardziej zapewniająca o pokoju. Wszystko to robi że trwogi nie nikną, że w opinii publicznej jak na fali, i że broszura *Napoleon III et l'Italie* u wszystkich przed oczyma. Znacie już ją zapewne i oceniliście. Dla tego zwracam jedynie waszą uwagę na ustęp gdzie jest mowa o polityce Napoleona Igo, którą Napoleon III prowadzi dalej i dopełnia; Napoleon I, mówi broszura, nie czynił zaborów w celu rozszerzenia posiadłości francuskich. Jego celem było zdobyć część Europy dla idei których triumf zapewniła rewolucja francuska. Po każdej zdobyczy w zabranym kraju zaprowadził nowy porządek rzeczy zgodniejszy z nowymi potrzebami ludzkości i cywilizacji: Kodeks francuski. Idee urzeczywistnione przez rewolucję, przestały straszyć Europę. Tu się kończy masya pierwszego Cesarstwa. Na tak przygotowanym polu Napoleon III nie potrzebuje zaborów, ale potrzebuje rozszerzenia zaczętego postępu i dla interesu Francji i dla interesu ludzkości, aby każda narodowość żyła właściwem sobie życiem.

Jeżeli wierzyć *Timesowi* wrażenie sprawione w Anglii mową Cesarza uspokoiło wszelkie trwogi o wojnę. John Bulla radość tak wielką że aż się ją pochlebiać; mówi że: „Nareszcie świat odetchnie swobodniej po takich zapewnieniach! Nie chcemy pochlebiać Francji ani uwlać reszcie Europy wyznaniem, iż monarcha mający na swoje zwołanie pół miliona zbrojnych ludzi, może wpływać atryprzeważnie na okoliczne narody. Trzeba oddać sprawiedliwość ludowi francuskiemu że zadowolniony tradycjami stariej sławy swojej, przestaje na niej i nie chce klócić europejskiego pokoju! Wielki ten naród powierzył Napoleonowi III wszystkie zasoby potęgi swojej i powinniśmy wyznać że monarcha nie zawiodł narodowych nadziei. Mówił on raz że gdy Francja zadowolniona świat może zasypiać spokojnie. Możemy dziś dorzucić do tych słów jego że gdy: Cesarz Napoleon III zadowolniony, to świat może niewątpliwie o pokoju. On stracił w sobie Francję całą i wszystkie ludy ku niemu patrzają! Można się użaleć i skarżyć dla czego naród podobny Francji mogący skarżyć gra opinii swojej resztę świata, dlaczego ten naród, mówię, abdykował władzę swoją w ręce jednemu człowiekowi; ale to żalenie po szkodzi, ponieważ każdy widzi że: gdy wszystkie Europa wyglądała aby 7go lutego dowiedzieć się o tem co leży w myśli owego jednego, oto dowiedziała

się i odetchnęła swobodniejszemi pierściami, jak gdyby ciemny jaki obłok zsunięty z czoła niebios.”

Takim tonem i takimi nadziejami posępny *Times* powitał mowę Cesarza. Wspomniałem już że ona tu w Paryżu wcale inne zrobiła wrażenie, i że ani na giełdzie ani w salonach, ani na ulicach nie przestano wierzyć w możność wojny.

J. C. K. Ap. Mość zamianował postanowieniem swoim z d. 23 stycznia Dr. Gotfryda Muys doctenta prywatnego przy uniwersytecie w Bonn, zwyczajnym profesorem. historyi powszechniej przy uniwersytecie lwowskim.

Lwów 10 lutego. C. k. Namiestnictwo Galicji ogłosiło pod d. 4 b. m. następujący konkurs za najlepszą gramatykę polską:

Stany galicyjskie wyznaczyły na sejmie w roku 1845 za napisanie najlepszej gramatyki języka polskiego do użytku szkół ludowych nagrodę w ilości 500 złr., a przeznaczenie tejże zyskało najwyższe potwierdzenie. Na ten sam cel przeznaczył także W. Antoni Kriegshaber sto dukatów. Gdy jednak tymczasem nauce gramatyki w polskich szkołach ludowych w Galicji, na Śląsku i Bukowinie dostatecznie zaradzono, zaprowadzając tamże gramatyki polskie i książki do czytania w cesarskiem nakładzie, książek szkolnych wydane, przeto ustał także i powód, który stany galicyjskie skłonił do owego postanowienia. Atoli napisanie gramatyki polskiej dla niższych gimnazjów i niższych szkół realnych jest jeszcze zawsze potrzebą, żadną bowiem z gramatyk polskich, jakie mamy, nie można uważać za zupełnie odpowiednią. Mianowicie brakuje im po większej części głębszego poglądu w istotę języka polskiego, jakiego jedynie badanie gramatyki staropolskiej mowy i na drodze porównawczego śledzenia spokrewnionych języków sławiańskich nabyć można. Doskonała z temi filologicznymi wymaganiami zgodna, iak niemniej dydaktycznym względem zupełnie odpowiadająca gramatyka dla oznaczonego stopnia wiedzy nietylko poparłaby znacznie naukę w języku polskim, lecz przyniosłaby także dla ogólnego rozwoju języka polskiego najbawiennejsze skutki.

Jest przeto widocznie rzeczą celowi odpowiedniejszą, tudzież z zamiarami stanów galicyjskich zgodniejszą, użyć przeznaczoną od nich kwotę jako nagrodę za napisanie polskiej gramatyki dla niższych gimnazjów i niższych szkół realnych.

Jakoż zgodził się na to również wydział stanowy jak i W. A. Kriegshaber.

Wysokie c. k. ministerium wyznań i nauk zezwoliło reskryptem z d. 20 sierpnia 1852 l. 2193 na zmianę powyższego pierwotnego planu, stawiając jednak warunek, że ubiegający się o nagrodę mają za podstawę przyjąć wymagania planu nauk gimnazjalnych i realnych, tudzież obowiązek praktycznego postępowania i stwierdzania reguł syntaktycznych przykładami z polskich celniejzych autorów, z przytoczeniem każdą razą źródła, z jakiego one przykłady są wyjęte, na koniec sumiennego i odpowiedniego korzystania z rezultatów na polu porównawczej filologii sławiańskiej uzyskanych.

Za cel nauki gramatyki języka polskiego w niższych gimnazjach i niższych szkołach realnych należy przyjąć, ażeby uczniów, których język ojczysty jest polski, do tego doprowadzić, iżby nim nie tylko biegle i czysto mówili, lecz także wprawnie i poprawnie pisali.

Gramatyka, która do tego ma być użytą, musi zawierać naukę o głoskach, w zarysie o formach i kształtowaniu słów i o składni, zwięźle na koniec przedstawienie nauki o wierszowaniu. Przy zestawieniu reguł składni należy czynić porównania z językiem niemieckim i łacińskim; wszakże zgodność i różnice wskazać tylko potrzeba, gdyż dalsze przeprowadzenie nauczycielowi zostawione być powinno.

Gramatyka ma być napisana w języku polskim, objętość zaś jej w żadnym razie nie ma przenosić dwudziestu arkuszy druku.

Nauczycieli i badaczy języka wzywa się niniejszem, aby podjęli pracę rozwiązania zadania, o którym mowa. Elaboraty mają być w czystym i czytelnym opisie do d. 31 maja 1860 r. do c. k. galicyjskiego namiestnictwa nadesłane. Do każdego należy w opieczętowanej kopercie dołączyć dokładny adres autora, i tak elaborat jak i kopertę zaopatrzyć jednym i tem samem godłem (motto).

Rozbiór nadesłanych elaboratów przedsięwzięcie komisja od c. k. galicyjskiego namiestnictwa w porozumieniu z wydziałem stanów galicyjskich wyznaczyć się mająca.

Orzeczenie czyli elaborat za najlepszy uznany przyda się do nauki w niższych gimnazjach i niższych szkołach realnych, lub przynajmniej łatwo przydatnym zrobiony być może, od którego to orzeczenia, jak się samo przez się rozumie, przynależą nagrody zależące będzie, zastrzegło sobie wys. c. k. ministerstwo wyznań i nauk.

Nagrodą uwieniony elaborat zostaje własnością autora, wys. c. k. ministerium wyznań i nauk jest jednak gotowe nabyć go dla wydawnictwa książek szkolnych za honorarium w swoim czasie wyznaczyć się mająca.

Co niniejszem stósownie do reskryptu wys. c. k. ministerium nauk z d. 25 z. m. l. 17219 do powszechniej wiadomości podaje się.

Wiedeń 13 lutego. Dwór cesarski przywdział żałobę po s. p. Księżnie Annie Maryi małżonce księcia następcy Toskańskiego, na dni 16, a mia-

nowicie od 12go do 19go włącznie żałobę grubą, następnie do 27go włącznie żałobę cienką.

N. Pan nadal godność szambelańska kapitana Saraca z 33go pułku piechoty hr. Gyulay.

Pułkownik Cornelius dowódca 9go pułku piechoty bar. Hartmanna, przeniesiony został na pensję.

Urzędowa *Lipska Gazeta* z oburzeniem mówi o zamiarach oderwania od Austrii krajów lombardzkich i weneckich, mówiąc, że Europa nie może i niepowinna przyglądać się spokojnie temu, że od jednego z państw chcą oderwać kilkomilionowe prowincje. Podobny rozbiór byłby niebezpiecznym przykładem. Każde z państw europejskich mogłoby bowiem powiedzieć: co dziś mnie, to jutro tobie. *Gazeta* rzeczona nazywa ten zamiar planem pierwszego rozbioru Austrii.

Z powodu artykułu *Gazety Petersburskiej* p. n.: „Być albo nie być”, w którym przedstawiony jest stan państwa papieżkiego, tudzież ubolewanie, że państwo to od dziesięciu lat idąc za namowami Austrii, odstąpiło od zasad liberalnych, takie czyni uwagi *Gazeta Wiedeńska*:

„Nie łatwo nam brać na seryo wyrażenia dzienników rosyjskich o bieżących wypadkach politycznych. Dziennikarstwo rosyjskie zbyt jest jeszcze w tym względzie młodociane, i dla tego niemyślnie bynajmniej zapuszczają się w sprostowania zdań jakie napotykały w *Gaz. Petersburskiej*. Chwytamy raczej tę sposobność, aby raz jeszcze ubolewanie nasze wyrazić z powodu stanowiska, jakie dziennikarstwo rosyjskie zajęło przeciw Austrii. Spodziewamy się lepszych czasów, które dziennikom tym każą być sprawliwsiemi.”

Ponieważ w dziennikach zagranicznych wzmiankowano, że naczelna komenda armii wydała polecenie do ministerstwa skarbu, aby w wielkiej odlewni cesarskiej w Maria-Zell zawieszono wszystkie roboty prywatne i zajęto się głównie i wyłącznie robotą dział zamówionych tam na lata późniejsze, w skutku czego w odlewni tej dzień i noc pracują, — przeto *Gaz. Wiedeńska* prostując to podanie mówi, że zamówienia prywatne na ten tylko przypadek zawieszonymi zostały, jeśliby takowe stawały na przeszkodzie przysposabianiu dział. Wszelako zakład ten jest tak urządzony, że oprócz dostawiania corocznie tysiąca rur działowych ciężkiego wagomiaru, prywatne zamówienia wykonywane być mogą bez najmniejszej przeszkody.

Gazeta Krzyżowa zaprzecza twierdzeniu dzienników francuskich, jakoby niektóre państwa, szczególnie Anglia i Prusy, miały żądać od Austrii pewnych zmian w jej krajach włoskich. Przeciwnie nie można żądać tego od Austrii, na co Neapol przystać nie chciał, to jest aby się mieszało w jego wewnętrzne sprawy. „Inaczej atoli rzecz się ma pod względem stosunków Austrii z Rzymem. Jest to kwestya między-narodowa, a zatem mogąca stanowić przedmiot dyplomatycznych porozumień. Przytem możemy zapewnić, że posel austriacki tutaj (w Berlinie) był w stanie zawiadomić rząd swój, że gabinet pruski poczytuje za rzecz pożądaną, aby hr. Buol przystał na układy mające na celu uczynić podobnem usunięcie wojsk austriackich i francuskich z państwa kościelnego. Co do odpowiedzi gabinetu wiedeńskiego, nie stanowczego powiedzieć nie zdołamy; dodac jednak możemy, że rząd francuzki przed kilkoma dniami zawiadomiony został o oświadczeniach, jakie bar. Schleinitz (pruski minister spraw zagranicznych) uczynił posłowi austriackiemu.” *Gazeta* ta uznaje wszelako trudność w obecnym czasie usunięcia wojsk obcych z posiadłości papieżkich, lub poczytuje ten krok za wielce korzystny i jako usuwający jeden z powodów nieukontentowania.

Oestr. Ztg donosi z Mediolanu 9go. Dzień wczorajszy był dla wielu tutejszych polityków dniem wielkiego rozczarowania. Redakcja tutejszej gazety urzędowej chciała zaspokoić natężoną uwagę czytelników swoich i kazała sobie przesłać telegram najważniejsze ustępy mowy Cesarza Francuzów. Mimo złościwej gorliwości, z jaką nieprzyjaciela porządku z góry zaraz zapowiedzieli, że wyrażenia te są przekrecone i puszczili w obieg podrobione depesze francuskie, widziano wczoraj wieczór dużo nosów pospuszczanych. Poczytywano wojnę za niewątpliwą, widziano już Francuzów — przechodzących Alpy. Wielu z tutejszych „lwów”, nawet i z rodzin szlacheckich, miało już zamiar wyjechać do Turynu, żeby się zaciągnąć do wojska piemonckiego; słowem wzięto wszystko za dobrą monetę, gdy w tem wszystkie te piękne nadzieje zakończył się dawno już przeczuwanym okrzykiem: „noi siamo traditi”. Pomimo krzykliwości tych marzyli politycznych, stan rzeczy jest tu ze względu na publiczną spokojność zadawalniający. Niebezpiecznych ludzi z pośród szumowin pospółstwa po większej części pochwymano i na bezpieczne miejsce usunęto; klasa średnia ogranicza się na demonstracjach, których wartość wolna niknie, im mniej wagi władze do niej przykładają.

Gaz. Wiedeńska pisze: Przeciwnie pogłoskom i doniesieniom o licznych aresztowaniach w Medyolanie i Wenecji, *Gazeta Tryestu* szczegółniej występowała, dokładnie takowe objaśniając. Niezważając na te zaprzeczenia, *Pays* powtarza w liście z Medyolanu doniesienie o licznych aresztowaniach tam i w Wenecji, jakby o rzeczy niewątpliwiej, dodając, że aresztowani należą po większej części do lepszych klas społeczeństwa. Dziennik paryski źle jest informowany. Kiedy przed niejakim czasem zachodziła obawa naruszenia publicznego porządku w królestwie Lombardzko-Weneckiem, zwrócono w Medyolanie uwagę na wielką liczbę złoczyńców w więzieniu trzymanych, mogących stać się nie-

bezpiecznymi w przypadku jakowych niepokoi, i dla bezpieczeństwa ogólnego, a wyłącznie dla tego tylko powodu uznano za stosowne przeprowadzić ich do Mantui, gdzie twierdza i wojsko dawały dostateczną rękojmię na każdy przypadek. Z powodu tego przeprowadzenia więźniów, trzeba było usunąć tych co w Mantui siedzieli i przenieść ich do innych zakładów więziennych, jako to głównie do Lublany, co się też stało. Prócz tego aresztowano najniebezpieczniejszych z pośród tak zwanych „precettati“, to jest tych, którzy za dawniejsze zbrodnie, jako ludzie szkodliwi zostawali pod dozorem policyi. Słusznie więc *Gazeta Tryestyńska* mówiła o nich jako o „szumowinach społeczeństwa“ od których miasto zabezpieczonem zostało przez władze.

Szwajcarya.

W kantonie neuchâtelskim nowe władze zostały wybrane. Dnia 7go b. m. wielka rada w nowym składzie swoim rozpoczęła posiedzenia swoje. Dnia 9go wybrano radę stanu złożoną z radykalistów i tak zwanych niezależnych, i ani jeden z konserwatystów nie został wybrany. Dotychczasowy prezydent Piaget naczelnik radykalistów został wybrany, prócz tego pułkownik Denzler Jeanrenaud, Guillaume, Clerc Leuba dotychczasowi członkowie, Ma-they prefekt neuchâtelski i Monnier. Z tej liczby niezależni są: Denzler i Clerc-Leuba. W wyborze zaś rady miejskiej w Neuchâtelu konserwatyści o-trzymałi górę. W Ticino, gdzie także odbywają się wybory do wielkiej rady, walka zaczyna być niebezpieczną, bo w dniu 5 b. m. adwokat Battaglini w Lugano niebezpiecznie został raniony kamieniami przez przeciwników. (*Koresp. Austr.* mówi, że radca Battaglini ugodzony został styletem lekko). Sprawcy są schwytani. Lud chciał się pomścić na konserwatystach, lecz zaledwie go zdołano powstrzymać. W nocy 6go miał zajść podobny wypadek w Mazzano, skutkiem czego rada kantonalna wydała odezwe zalecając spokojne zachowanie się przy wyborach.

Francya.

Nadmienialiśmy już o mającej się ukazać broszurze pana de Girardin, wymierzony przeciwko świeżo wyszłej broszurze „Napoleon III et l'Italie“ p. de la Guernière. Jeden z korespondentów *Indépendance Belge* podaje konkluzję ostatniej broszury, p. n. la *Guerre*, która wyluszczywszy cały przebieg idei rządowych następnym kończy wnioskiem, który nieochybnie wywrze silne wrażenie:

„Albo wojna jest zaczepną albo odporną, albo nie jest ani zaczepną ani odporną i w razie takim jest zbrojnym pośrednictwem. Lecz niema przykładu aby pośrednictwo zbrojne dopięło kiedy swego celu i nie było zawsze błędem.

„Jeżeli wojna jest odporna usprawiedliwia się prawowitością (legitimité).

„Jeżeli jest zaczepną zmywa zarzut zwycięstwem.

„Zwycięstwo bez zdobyczy jest bezsenssem.

„Jeżeli chodzi o pośredniczenie pomiędzy Rzymianami i ich rządem i oddanie pomimo wspomnień zgrozadzenia w Lugano w roku 1848 Lombardczyków pod władzę rządu sardyńskiego przepowiadamy: pokój.

„Jeżeli chodzi o wzmieszenie się w sprawie Rzymian; o oddanie pomimo wspomnień zgrozadzenia w Lugano w r. 1848 Lombardczyków pod władzę rządu sardyńskiego i zawiązanie pod przewodnictwem Papieża konfederacji włoskiej — przepowiadamy: pokój.

„Jeżeli chodzi o odwet za Waterloo, o przywrócenie Francji lewego brzegu Renu, o nadanie Rosyi wolności morza w celu zapobieżenia, aby nieopanowała klucza Dardanelów, o urzeczywistnienie programu z św. Heleny i z Ham, o utworzenie zresztą wielkiego stowarzyszenia europejskiego? — przepowiadamy: wojnę.

„Albo wojna z swemi zdobyczami albo pokój z swoim postępem.“

Włochy.

Raport wydziału sejmowego Izby deputowanych w Turynie o projekcie pożyczki, złożony 8go b. m. w Izbie przez p. Robechi, daleko jeszcze mocniej stara się wykazać konieczność pożyczki, niż motyw wniosku ministerjalnego lub sama mowa hr. Cavoura. Jest to rzecz bardzo naturalna, bo sprawozdawca deputowany mniej jeszcze niż minister dbać potrzebuje na względy dla obcego mocarstwa, przeciw któremu się zbroi. P. Robechi nie ogranicza się na położeniu Sardynii, lecz przyjmuje wspólność całych Włoch. Dowodzi on naruszenia przez Austrię traktatów przez konwencye militarne i trzymanie załóg we Włoszech, zagarnięcie pod swój przeważny wpływ wszystkich krajów włoskich, które teraz nie są sprzymierzeńcami lecz lennikami Austrii, a stąd wyprowadza niebezpieczeństwo dla Sardynii, a dla całych Włoch poddaństwo i ograniczenie wolności i narodowości.

Kor. Austr. podaje następnie sprawozdanie z obrad Izby deputowanych w Turynie nad projektem do prawa o pożyczce 50-milionowej.

„Hr. Solaro della Margherita zabrał głos i dowodził, że Austria zbroi się na to jedynie, aby utrzymać równowagę w Europie, a zamiary Piemontu względem tak zwanego wyswobodzenia Włoch spowodowały Austrię nie do pogróżek, lecz tylko do przygotowań obronnych. Lud domaga się pokoju, ulżenia w podatkach. Mowca lęka się, aby niepodległość Piemontu nie została narażoną. Mianami mówi za projektem pożyczki. Costa di Beauregard daje do namysłu, ażali przychylnie Sabaudczyków nieodwróci się od Piemontu, skoro ten jest stroną zaczepną; wszystkie pograniczne de-

partamenta francuskie są uprzedzone przeciwko wojnie; wojna jest tak nieopodurna w Sabaudyi, że mogłoby ztąd nastąpić oderwanie się tej prowincji od Piemontu; mowca obwinia hr. Cavoura o podżeganie do wojny. Cambarzano oświadcza, że Piemont dostatecznie zabezpieczonem jest przez traktaty; nikomu nieprzychodzi na myśl napadać go. Po niejakich przemówieniach mających na celu sprostowanie wyrażen poprzednich mowców, powstał prezes rady ministrów hr. Cavour i miał mowę, której treść główna jest już znana. (Podaje ją *Kor. Austr.* w depeszy p. Ner 34 *Czasu*), a która zdawała się zmierzać ku temu, aby zwa-lić na Austrię zarzut, jakoby była stroną wyzywającą i zagrażającą. Mielśmy już przedwczoraj sposobność wydać w piśmie naszym zdrowy sąd nad tym przedmiotem (Ner 35 *Czasu*, artykuł *Kor. Austr.* podany pod Wiedniem); nie mamy dziś nic do dodania, chyba to, że w samej sali obrad, gdzie się daly słyszeć te słowa z prawdą niezgodne, nie jedno odezwalo się zaprzeczenie. Godnem uwagi jest jeszcze to, że hr. Cavour zwrócił się do p. Crosti, wyrzucając mu, że przy tej sposobności wywołał kwestyę sabaudzką; w obecnej chwili rzecz niestósowna się rozterki. Crosti mówił przeciw projektowi. Ottavio de Revel odłączył się od swoich przyjaciół na prawej stronie: nie lęka się on napadu, cała bowiem Europa powstała przeciw takowemu, pomimo tego jednak stając się jest możebnem. Depretis i Robecchi mieli mowy w duchu rewolucyjnym, na co De Virgi odpowiedział, że Sabaudya nie jest wcale włoską ziemią, a zatem niema potrzeby ujmować się w sprawie tak zwa-nej włoskiej. Powstało ztąd zamieszanie. Żądano wyjaśnienia. De Virgi ustąpił z mównicy. Gerini chce głosować za pożyczką na cele obrony, ale nie w za-miarze zaczepnym, i żąda z tego względu od mi-nisteryum wyraźnego oświadczenia. Hr. Cavour od-powiada, że rząd nie będzie stroną wyzywającą, lecz odmówić musi wyjaśnienia nie w porę żąda-nych. Późem nastąpiło wiadome głosowanie. (za pożyczką 116, przeciw 35).

Depesza telegraficzna przynosi następną treść mowy hr. Cavoura w tym przedmiocie na posie-dzeniu Izby deputowanych w dniu 9 b. m.:

„Polityka nasza, była zawsze konsekwentną, za-wsze narodową i włoską, lecz nie była nigdy re-wolucyjną.“

Minister robi następnie przegląd wypadków za-słych od kongresu paryskiego. „Austria, rzekł, przybrała postawę zaczepną i wyzywającą; pomno-żyła wojska swoje w księstwie Placencji i obsa-dziła groźnemi siłami nasze granice. Potrzeba ob-myślenia obrony kraju jest zatem wielce usprawie-dliwioną. Przymierze Sardynii z Anglią było przed-miotem nieustannych usiłowań całego naszego ży-cia politycznego; uważaliśmy zawsze Anglię za nie-zdobytą twierdzę wolności po wszystkie czasy. Głosy boleści dochodziły jeszcze z Neapolu lub z Bononii na brzegi Tamizy, lecz Alpy tamowały głosy z innych stron pochodzące. Jakkolwiekby, sprawa wolności, sprawiedliwości i cywilizacji od-nosi zawsze zwycięstwo w Anglii.“

Minister nadmieniał, że sprawa usamowolnienia murzynów odniosła tryumf w Anglii pomimo sil-nych interesów i przesądów świata kupieckiego. „Lord Derby, dodaje mowca, który szlachetne swe imię połączył z tą sprawą, niezechce sławy swój plamić stając się współwinnym tych, którzy chcą ska-zać Włochy na wieczną niewolę. Polityka nasza nie jest wyzywającą, nie będziemy podbudzać do wojny, lecz nieumilknimy kiedy Austria zbroi się i grozi.“

Projekt do prawa poddany pod głosowanie o-trzymał już wiadomo 116 głosów przeciw 35. Wot-temu towarzyszyły długie oklaski.

— *Kor. Austr.* donosi z Turynu z 10go: W osta-tnich dniach zaszły znów niespokojności w Mona-co. Robotnicy więźnie zbuntowali się chcąc napaść na miasto, lecz gwardya narodowa stanęła pod broń i obsadziła bramy miasta. Na wały nałożono kupy kamieni, aby w przypadku napadu można na-pastników gładem kamieni powitać. Po schwytaniu 50ciu zbuntowanych, którzy pod sąd wojenny oddani będą, spokojność przywróconą została. Rzecz tę przedstawiają dzienniki zachodnie w ten sposób, iż w dniu 4 b. m. zbrojne bandy z Mentone na-padły na Monaco, lecz je gwardya narodowa roz-pędziła. Ci których schwytano tłumaczyli się, że chcieli szukać roboty i dawne rachunki z admini-stracją kasyna załatwić.

— *Gaz. Tryestyńska* podaje co następuje: *Paese* dziennik wychodzący w Vercelli, utrzymuje, że w Sy-cylii wielkie panuje wzburzenie umysłów, a w Pa-lermie, Messynie i Katanii lękają się lada chwila ponowienia wypadków roku 1848. Rząd przed-siębierze stosowne środki. Bezwzględnie odejdzie tam pułk jeden szwajcarski z Neapolu i wzmocni załogę twierdzy messyńskiej. Z Malty wysiadają emi-saryusze na wszystkich punktach wyspy, a policya bacznie ma oko na Anglików. *Gaz. Tryestyńska* do-daje, że własne jej listy z Palermo nic o tém nie wspominają.

— Broszura p. de la Guernière — są słowa *Gazety Krzyżowej* — odwołuje się do wznawiane-go już dawniej często twierdzenia, że zmarły Ce-sarz Napoleon niechciał ujarzmić Włoch, lecz je zamienić w jednolitą niepodległą państwo z rządem narodowym. Twierdzenie to zbił już r. 1822 Gentz w artykule p. n.: „Czy państwa sprzymierzone mo-gły być zjednoczyć Włochy w r. 1815 w jedno państwo?“ a zbił je z taką mocą, że niezawodnie p. de la Guernière straciłby niezawodnie odwa-gę do wypowiedzenia w tej chwili swojego chara-

teryistycznego zdania, gdyby mu był artykuł ten znany. Gentz pisze bowiem:

„Jeśli Napoleon miał być kiedykolwiek na pra-wde zamiar zamienić Włochy w państwo zjedno-czone pod osobną dynastją, to przedsiębrane przez nie-go kroki niebyły pewnie tego rodzaju, aby miały temu planowi drogę torować. Utworzył on z po-siadłości domu austriackiego i niektórych odłam-ków ziem sąsiednich królestwo, którego tytuł sam przybrał i kazał je zawiadywać w swoim imieniu. Kraje piemonckie, parmeńskie, dawną rzplę ge-nueńską ogłosił za części składowe Francji; To-skanie, Lukkę itd. darował swoim krewnym. Pań-stwo kościelne zamienił w prowincję francuską a domniemanego następcę tronu swego przyozdobił dumnym tytułem króla Rzymskiego. Królestwo Neapolu jako państwo oddzielne przelał naprzód na jednego z swych braci, a następnie na jednego z swoich lenników. Wszystkie te kraje nie miały nic z sobą wspólnego, chyba bezwarunkową pod-ległość jego najwyższej woli. Zresztą stosunki po-zostały te same, a Włochy były tak jak i dawniej zbior-em oddzielnych, czyli jak dziś mówią, poszarpa-nych terytoriów. Nie było ani w polityce Napoleo-na, ani nawet, gdyby był chciał, w mocy jego u-tworzyć całość z tych rozdzielonych części. Nic on też takiego nieuczynił, aby umysły ludów włoskich zjednać dla takiego dzieła, i niejako je przysposo-bić. Owszem, wielkie znajdował w tém upodoba-nie, aby utrzymać Lombardczyków, Piemontczy-ków, Florentczyków, Rzymian i Neapolitańczyków w dawnym ku sobie nienawiści i zazdrości, w da-wnej niechęci narodowej.“

W takim stanie — mówi dalej Gentz — pań-stwa sprzymierzone zastały Włochy po skończeniu wojny, która obaliła panowanie Francuzów. Nigdy nie byłoby lepszej nad tę porę do przeobrażenia Włoch zupełnego. Zamiar jednak urządzenia Włoch stałe, gdyby nawet sprzymierzeni mieli do tego prawo, co trudno udowodnić, znalazłby nieprzełom-ną przeszkodę w oporze samychże ludów włoskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Jedno z pism angielskich poświęconych fotografii donosi co następuje: Nie dawno pokazano mi dwa małe szkieleta, na których z wielkim wyżejtemieniem oka ujrzałem plamę wielkości 1/4 cala średnicy, wyobrażającą jakoby głowę; na drugim szkielecie była plama dwa razy większa, lecz nie mogłem rozpoznać co-by przedstawiała. Trzymając pierwsze szkieleto pod światło, odkryłem na nim za pomocą dokładnych szkieł powiększających czysto oddany portret, a na drugim grupę z pięciu głów złożoną. Podobny sposób drobiazgowego fotografowania mógłby się dać użyć do wielu celów. Podczas wojny można by przesy-lać najszybciej polecenia na małym skrawku papieru da-jącym się było gdzie przechować, a ten coby je odbierał, po-trzebowalby tylko mieć pod ręką szkło powiększające. Wszy-stkie archiwa państwa można by zmieścić w tabakierce.

— W tych czasach pojawiły się w Prusiech fałszywe bilety bankowe na 25 talarów, które mają być jak najdokładniej na-ladowane. Odróżnić je można wszelako od prawdziwych prze-z to, że w herbie pruskim na stronie głównej zielono odbitym, składającym się z 14 tarcz trzema rzędami, na tarczy ostatniego herbu od prawej strony jest biały koń w ciemnym polu a pod nim lew w polu kropkowanym. Otóż na fałszywych banknotach zapomniano tego pola naznaczyć kropkami.

— Podczas gdy w naszych stronach nie masz prawie zimy, na drugiej półkuli takowa mocno daje się w znaki. W Kana-dzie i północnych krajach unii dochodzi mróz do 26° R. W Ar-dennach spadły temi dniami ogromne śniegi, tak iż poczty do Arlon się spóźniły. W Setif w Algierji padał śnieg przez dni 17 i przerwał wszelkie komunikacye. Plaskie dachy łamały się pod jego ciężarem. Donoszą także o wielkich śniegach spa-dłych temi czasy w Sycylii, a z tego wszystkiego ten wypływa wniosek, że nie tak rychło otrzymamy wiosnę jakbyśmy tego pragnęli.

— *Breslaner Ztg* przesłała w ręce „Szląskiego“ towarzystwa bankowego, które ją nabyło za 47,000 talarów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Belgrad 12 lutego. Książę Miłosz wydał ode-zwę do narodu ogłaszając, iż obejmuje rząd jako przywrócony przez naród do władzy dziedziczny książę serbski. Spodziewa się, że prawica która niegdyś naród serbski wyswobodziła, będzie mia-ła dość siły do prowadzenia go w przyszłość szcze-śliwą i pełną chwały; przyrzeka stosować się do woli i życzeń narodu, rządzić krajem według usta-wy zasadniczej i praw, a następnie władzę oddać swemu synowi jako prawemu następcy tronu. Książę Miłosz utworzył nowe ministeryum: na-czelnikiem jego a zarazem tymczasowym ministrem spraw zagranicznych został Magazynowicz, który dotychczas tym wydziałem kierował; ministrem spraw wewnętrznych Iwanowicz, (był on duszą skupczyny, istotnym jej naczelnikiem i głównie kie-rował całą przemianą rządu stosownie do woli na-rodu. P. R. Cz.); ministrem skarbu senator Her-bes; ministrem sprawiedliwości i oświecenia, Ugri-ekicz dotychczas prezes sądu kasacyjnego, (był on jednym z członków rządu tymczasowego wy-naczonego przez skupczynę po ustąpieniu księcia Aleksandra. P. R. Cz.).

Belgrad 12 lutego. Posiedzenia skupczyny zostały dzisiaj zamknięte osobicie przez księcia Miłosza. Komitet jednak wyznaczony przez nią, składający się z 34 członków, pozostaje dla ukon-czenia prac. Przeciw Wucicowi (naczelnikowi partyi oligarchicznej) rozpoczęto sądowe postę-powanie.

Carogrod 9 lutego. Porta zamierza prote-stować przeciwko wyborowi pułkownika Cousa na

oba gospodarstwa. Przez posłów swych ma żądać zwołania konferencji dla sprawy Księstw Naddu-najskich.

We wszystkich dziennikach znajdujemy już po-dawaną wiadomość o bliskim zebraniu się no-wych konferencji paryskich w celu oświadczenia się mocarstw, jak ma być tłumaczoną konwencya z d. 19 sierpnia ze względu na podwójny wybór ks. Aleksandra Cousy, powtóre o nowym kongre-sie, gdzie załatwione być mają te sprawy, o któ-rych nikt nie wie, ale o która zdaje się, iż rzecz idzie między Austrią a Francją. Przynajmniej *Indépend. Belge* twierdzi, że Anglia z jednej strony wystosowała notę do Francji w przedmiocie takiego kongresu, z drugiej zaś strony lord Malmesbury miał napisać notę do hr. Cavoura, w której wyraża mu u-bolewanie jakiego dozna, gdyby postępowaniem swoim musiał okazać przychylnieść dla Austrii z powodu uzbrojenia Piemontu. Przy tej sposobno-sci zwracamy uwagę na artykuł *Gazety krzyżowej* podany powyżej pod rubryką „Wiedeń“, który mówi o namawianiu Austrii, aby rozpoczęła układy względem państwa papieżkiego.

Times z 11go b. m. radzi rządowi austriackie-mu, aby przelał milczenie i oświadczył w formie okólnika gotowość wzięcia pod narady sprawy państwa kościelnego pod względem zajęcia onego przez obce wojska, tudzież reform administracyj-nych.

Tenże dziennik nie lęka się, aby wybór Kusy na hospodara obu Księstw Naddunajskich mógł być poczytany za nieprawny, albowiem konwen-cya paryska nieprzewidując takiego przypadku, nie zakazała go wyraźnie.

Depesza z Monachium z dnia 12go mówi, że minister p. de Pfordten odpowiedział 5go b. m. na interpelacye bar. Lerchenfelda z powodu wy-prowadzania koni. Wywóz koni, rzekł minister, jest niewielki. Zresztą oświadczenia pokojowe mo-carstw usunęły na teraz obawę wojny dla Niem-ciec. Interpelant odpowiedział, że z Bawaryi dużo koni idzie do Francji.

Kor. Austr. donosi z Turynu z 10go: *Stafetta* żali się na zbyt powolne narady senatu. *Gaz. Pie-montese* zawiera nominacyę 200 podoficerów na podporuczników.

W Serbii przemiana rządu zdziałana przez na-ród, już się ukończyła i stały rząd już stanął. Miłosz objął władzę jako dziedziczny przez naród przywrócony książę a raczej hospodar serbski, i utworzył ministeryum z ludzi, którzy w czasie tego ruchu na czele narodu stanęli, jakimi mię-dzy innymi byli Iwanowicz i Ugriechicz. Przez to złożył rękojmię, iż zamysła rządzić stósownie do woli i myśli narodowej. Jedną więc część sprawy serbskiej, część *wewnętrzna*, skończoną została: Serbowie dokonali wewnętrznej reorganizacyi rzą-du, i wszystkie trzy cele pod tym względem o-siagnęli: usunęli księcia Aleksandra który opuścił politykę narodową i szukał poparcia obcego; na-stępnie obalili partyę oligarchiczną chcącą swój wpływ obcą ręką ugruntować; nakoniec przywró-cili do rządu dawnego władcę który obiecuje o-przeć się na narodzie i jego kierować się myślą.

Lecz zostaje jeszcze do załatwienia *zewnątrzna* część sprawy serbskiej, spór między Serbią a Por-tą do którego wchodzi wszystkie wielkie mocar-stwa jako gwarantki praw Serbii. Naród serbski opierając się na zagwarantowanej ustawie, przy-wrócił na tron ks. Miłosza z władzą dziedziczną w jego rodzinie, prosząc o zatwierdzenie sultana; Porta zamiast zatwierdzić ten wybór narodu z pra-wa mu przysługującego, wyraziła w beracie tylko, iż sultan po ustąpieniu ks. Aleksandra mianuje z wła-snej woli księciem serbskim Miłosza. Skupczyna pro-testowała energicznie przeciw temu beratowi gwa-żącemu prawa Serbii, a książę Miłosz niezważając na berat, lecz na wolę Serbów, ogłosił odezwe, że obejmuje władzę jako przywrócony do rządów przez naród książę dziedziczny serbski.

Wiadomości telegraficzne z Jassy z 10go lutego donoszą o uroczystym tam i radośnym przyjęciu deputacyi wołoskiej wręczającej gospodarowi moł-dawskiemu Aleksandrowi Cousa akt obrania go hospodarem wołoskim. Hospodar przyjął ten wy-bór i odpowiedział deputacyi w słowach pełnych godności i taktu, jak mówi depesza. Następnie deputacya przyjęta była z wielkim zapalem przez Izbę mołdawską na posiedzeniu nadzwyczajnem. Deputowani mołdawscy i wołoscy wstępowali na przemian na trybunę, a mowy ich przyjmowała Izba i publiczność okrzykiem „niech żyje Zjednoczenie!“ Na posiedzeniu kortezów hiszpańskich w d. 5 b. m. uczyniono zapytanie z powodu wniosku na kongresie amerykańskim względem kupna wyspy Kuby. Ministeryum zechce oświadczyć, czy mu co o tem wiadomo urzędowanie i przedłożył korespon-dencye jeśli takowe były prowadzone z Francją i Anglią w tym przedmiocie. Minister skarbu od-powiedział, że zawiadomi gabinet o tej interpe-lacyi.

Według doniesień z Nowego Jorku z dnia 27 stycznia, jenerał Miramon jako nowy prezydent Meksykański przedłożył gabinetowi washington-skemu projekt odstąpienia mu prowincji meksy-kańskich Sonora i Chihuahua za 16 milionów do-larów. Dawniej już wzmiankowaliśmy o tym pro-jeckcie, którego przyjęcie do skutku otwiera dla wschodnich krajów unii najbliższą drogę do Ka-lifornii i zbliża wpływ unii na kraje środkowo-ame-rykańskie.

Antoni Mankowski Redaktor odpowiedzialny.

